

WARSZAWSCY ENTUZJAŚCI H. T. BUCKLE'A  
Z DZIEJÓW WARSZAWSKIEGO POZYTYWIZMU

„Śmiało tu powiedzieć mogę, że przewrót, wywołany w kilka lat później w naszej literaturze przez tzw. pozytywistów miał swe źródło w książce autora angielskiego. Wywierał on ścisłością swego rozumowania, paradoksalnością wniosków, niezwykłą erudycją i śmiałością przekonań niezmiernie silne wrażenie na umyśle i serca młode”<sup>1</sup> — pisał w 1897 r. W. Przyborowski wspominając warszawskie kontrowersje ideowe z lat sześćdziesiątych. Jak większość tego rodzaju kategoriycznych stwierdzeń również i to musi ulec korekturze, trudno bowiem przyjmować, że pozytywizm warszawski narodził się jedynie z lektury angielskiego historyzofa Henry Thomasa Buckle'a (1822—1861)<sup>2</sup>. Historyk i świadek tamtych lat wskazał jednak trafnie zjawisko, jakim była oszałamiająca jak na owe czasy i warunki, kariera koncepcji angielskiego myśliciela wśród zwłaszcza warszawskiej młodzieży akademickiej, jak również na jego społeczno-polityczne uwarunkowania.

„Czasy były zresztą po temu odpowiednie — pisał dalej — Na wszystkich duszach, na całym tym pokoleniu wyrosłym śród huku gromów leżał niewypowiedziany smutek, rezultat gorących marzeń niespełnionych nigdy i zawodów bolesnych. Gdy to, co nauczono ich czcić w młodości, zawiodło, rzucili się więc w stronę przeciwną, szukając ratunku. Ponieważ marzenia gubiły, więc je potępiano i mówiono o liczeniu się z rzeczywistością, o trzeźwości, o potrzebie ścisłego rachunku z sobą. Dla takich uosobień Buckle był niejako wyrazem zupełnym tych pragnień i aspiracji, jakie w duszach i umysłach lepszych młodzieży kiełkowały”<sup>3</sup>.

Kłęska romantycznych ideałów czyniła nak zem chwili bardziej realistyczne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. „Otrzeźwione rozpaczliwością położenia po klęsce r. 1863 umysły — stwierdzał B. Chlebowski — zerwawszy z ideologią poetów zwróciły się po wskazania do wiedzy współczesnej, do przyrodników, socjologów, historyków”<sup>4</sup>. Czy jednak na pewno zwrot ku realizmowi, hasłom pracy organicznej, wierze we wszechmoc wiedzy ludzkiej tych, którzy jęli hołdować pozytywistycznym nowinkom oznaczał zawsze rozbrat z „ideologią poetów”? Czy przeko-

<sup>1</sup> (W. Przyborowski), *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866—1872)*. Petersburg 1897, s. 9—10.

<sup>2</sup> Por. o jego poglądach: J. M. Robertson, *Buckle and his Critics*. London 1895; A. H. Huth, *The Life and Writings of Henry Thomas Buckle*, 2 t. London 1880; H. T. Buckle, *Miscellaneous and Posthumous Works*, t. 1. London 1872, s. XI nn.; F. Fränkel, *Buckle und seine Geschichtsphilosophie* = Berner Studien zur Philosophie und ihrer Geschichte, t. 50. Nber 1906, ss. 113; A. Lottenburger, *Die Geschichtsphilosophie Henry Thomas Buckles*. München 1912, ss. 95; P. Gardiner, *Buckle H. T. (w:) The Encyclopedia of Philosophy*, ed. P. Edwards. London-New York 1967, s. 413—415.

<sup>3</sup> (Przyborowski), op. cit., s. 10.

<sup>4</sup> B. Chlebowski, *Literatura polska 1795—1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*. Lwów 1923, s. 458.

nanie o bezsensowności walki powstańczej, zrozumiałe w warunkach upadku ducha po niedawnej klęsce, kazało zapomnieć o wielkiej sprawie niepodległości, za którą oddało swe życie iluż z najlepszych? Bynajmniej. Nie tylko E. Orzeszkowa była jak najdalsza od wyparcia się tradycji powstańczej<sup>5</sup>.

„Romantycy z tradycji i krwi — pisał o młodych entuzjastach nowych prądów W. Smoleński — popisywali się doktrynami materialistycznymi, okraszając je deklamowaniem *Kordiana* i *Testamentu*, *Ody do młodości* i *Reduty Ordona*. Zwłaszcza Słowacki miał wśród rzekomych materialistów najzarliwszych wyznawców. Pozytywizm ich zamykał się głównie we wstręcie do klerykalizmu i szlachetczyzny, w odrzynie do bigoterii i przesądów stanowych, w pogardzie (do) kłamstw sentymentalizmu”. Albowiem warszawscy „młodzi” — „nabożnych gorszyli bluźnierstwami ateizmu, karmazynów drażnili profanacją tradycji i uroszczeń stanowych, urągali megalomanii apostołów konserwatyzmu, w poetyzujących gawędziarzy godzili pociskami z kołczanu drwin. Młodzież rozporządzająca zaledwie okruciami wiedzy nowożytniej zuchwale targnęła na gmach starych pojęć, nieustraszenie rzucała się z żagwią «postępu» na rudere zacoiania”<sup>6</sup>.

W smutnym nastroju ducha sięgał po klęsce 1863 r. po Buckle’a i innych modnych pisarzy nie tylko W. Przyborowski czy A. Kraushar. Czyli tak wielu. W Krakowie młody K. Chłędowski jał się lektury Buckle’a i Büchnera, dzieł — jak pisał — nowej „materialistycznej szkoły”, szukając w nich upewnienia się co do konieczności pozbycia się wszelkich „niedoścignionych ideałów” i zwrotu ku trzeźwości i pracy<sup>7</sup>.

Czołowy krytyk literacki obozu pozytywistów, P. Chmielowski, wypowiedział pogląd, że o naukowych nowinkach warszawska młodzież dowiedziała się dopiero z ust swych profesorów w Szkole Głównej — H. Struve i J. K. Plebańskiego, który w odczycie o Cezarze poinformował o „nowym kierunku historiozoficznym”, którego reprezentantem był H. T. Buckle<sup>8</sup>. Pogląd to znacznie uproszczony. Nie sposób negować znaczenia, jakie dla poznania przez młodych nowych prądów w nauce miały wykłady owych profesorów, tym niemniej znaczna część co aktywniejszej młodzieży miała możliwość dowiedzenia się o nich już wcześniej.

Po pierwsze, ze śladami zainteresowania koncepcjami Buckle’a spotykamy się w Warszawie już w 1861 r.<sup>9</sup>, wiemy też, że wydawany od roku następnego we Lwowie przekład *Historii cywilizacji w Anglii* był w Warszawie sprzedawany najpierw w księgarni Michała Glücksberga, potem Gebethnera i Wolffa, a już od 1863 r. ukazywanie się poszczególnych zeszytów wydawnictwa anonsowała stale „Biblioteka Warszawska”<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Por.: M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*. Warszawa 1965, s. 53—62; J. Detko, *Orzeszkowa wobec tradycji narodowowyzwoleńczych*. Warszawa 1965, s. 280—284.

<sup>6</sup> W. Smoleński, *Fragment pamiętnika (w:) Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*. Warszawa 1927, s. 11.

<sup>7</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1. Kraków 1957, s. 194.

<sup>8</sup> P. Chmielowski, *Pisma krytyczno-literackie*, wyd. H. Markiewicz, t. 1. Warszawa 1961, s. 239. Powtarza ten pogląd T. Jeske-Choiński, *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*. „Niwa” 1885, s. 87; tenże, *Pozytywizm w nauce i literaturze*. Warszawa 1908, s. 128.

<sup>9</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 203, s. 2; B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831—1864)*. Warszawa 1964, s. 397.

<sup>10</sup> „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 2, s. 548; 1866, t. 2, s. 470; 1869, t. 2, s. 354—355; t. 3, s. 137—138. Por.: J. Bardach, *Nauka historii państwa i prawa w Królestwie Polskim doby Szkoły Głównej*. „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego” 5, cz. 2, 1964, s. 137.

Kupienie więc polskiego przekładu dzieła H. T. Buckle'a nie mogło następczać w Warszawie innych trudności poza pieniężnymi. B. Limanowski już w 1864 r. sprowadził sobie jego tom pierwszy w edycji lwowskiej aż do Archangielska<sup>11</sup>.

Po drugie, wśród słuchaczy wykładów J. K. Plebańskiego znajdowali się tacy, którzy dowodnie wcześniej poznali poglądy angielskiego myśliciela. Młody A. Kraushar czytał dzieło H. T. Buckle'a w Lipsku w 1863 r. w przekładzie niemieckim i zachęcał do tej lektury swego przyjaciela H. Merzbacha<sup>12</sup>. Dzieło angielskiego historiozofa docierało do Warszawy zarówno bezpośrednio z Zachodu, jak z Galicji i wreszcie z Rosji. Wiadomo, że w Rosji cieszyło się ono znaczną popularnością wśród inteligencji już od początku lat sześćdziesiątych. Angielski pisarz D. M. Wallace pisał w 1877 r., że rzadko kiedy zdarzało mu się otworzyć rosyjskie czasopismo lub gazetę, by nie napotkać imienia Buckle'a<sup>13</sup>. Rosyjski przekład *Historii cywilizacji w Anglii* będzie się niebawem cieszył powodzeniem i w Królestwie, niekiedy zaś będzie uważany za doskonalszy od polskiego<sup>14</sup>.

Aczkolwiek pierwsze ślady znajomości H. T. Buckle'a sięgają w Warszawie okresu przedpowstaniowego, dopiero w nowej atmosferze politycznej, w warunkach przygnębienia po narodowej klęsce, dzieło to poczęło tu robić karierę wśród młodych czytelników. W. Przyborowski — student Szkoły Głównej i zapalony bucklista — będzie relacjonował później, jak to jeden z jego kolegów wypożyczył od swego stryja to upragnione dzieło po to, by udostępnić je kolegom.

„Pochłanialiśmy je — pisał — i wkrótce podzieliliśmy się na «bucklistów» i «antybucklistów». Jak to zwyczajnie bywa w młodych, niewyrobytych głowach, chwytałyśmy tylko jaskrawe punkty rozumowań autora i z nich wyciągaliśmy wnioski bardzo ekscentryczne, o których się Bucklowi nawet nie śniło. Ponieważ historyk angielski zaprzeczając do pewnego stopnia wolnej woli człowiekowi przytacza na dowód tego, że nawet liczba listów niewłaściwie do skrzynek pocztowych wrzucona w pewnych periodach czasu się powtarza, więc usiłowaliśmy tę zasadę do wszystkich czynności ludzkich zastosować. Jeden z naszych kolegów, zajmujący później bardzo wybitne stanowisko w literaturze naszej, przepędzał całe dnie w oknie swego mieszkania (na ulicy Gołębiej) dla przekonania niedowiarków, że liczba osób przechodzących przez ulicę w pewnych periodach czasu musi być jednakową. Inny znowu do takiego stopnia doprowadził admirację dla Buckla, że nie mogąc kupić dzieła jego na własność, bo nie miał na to pieniędzy, przepisał je sobie dosłownie”<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki 1835—1870*. Warszawa 1937, s. 351—352.

<sup>12</sup> A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 2. Kraków 1913, s. 48—49, 118—119.

<sup>13</sup> E. Solowiew, *Genri Tomas Bokl* (w:) H. T. Buckle, *Istorija ciwilizacji w Anglii*, t. 1. Sankt-Petersburg 1896, s. IX—X; por.: B. G. Mogilnickij, *U istokow socialno-ekonomiczeskogo naprawlenija w russkoj mediewistikie*. „Metodologiczkie i Istoriograficzkie Woprosy Istoriczeskoi Nauki” t. 3. Tomsk 1965, s. 178—252. O roli pośrednictwa rosyjskiego w polskim pozytywizmie ob. K. Groniowski, *Próba stworzenia polskiego ośrodka naukowego w Petersburgu przed 1863 r.* „Kwart. Hist. Nauki i Techniki” 1962, nr 4, s. 461—478; Bardach, op. cit., s. 124 nn.

<sup>14</sup> Por. F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1. Wrocław-Kraków 1959, s. 362.

<sup>15</sup> (Przyborowski), op. cit., s. 7—8. Informację o innym (?) entuzjaście, który przepisał dzieło Buckle'a podaje P. Chmielowski, *Pisma*, t. 1, s. 239. Hoesick, op. cit., t. 1, s. 362 wspomina, co prawda pisząc o czasach nieco późniejszych, o absolwencie rosyjskiego gimnazjum w Warszawie, który znał na pamięć całe strony książki Buckle'a w przekładzie rosyjskim.

Młodzieżowe dyskusje wokół Buckle'a i innych modnych autorów toczyły się w niewielkich kółkach towarzyskich, akademicy nie mieli bowiem wówczas żadnych korporacji czy swych związków<sup>16</sup>. Entuzjastów nie mogły przekonać żadne krytyki, zarówno te, jakie wygłaszali z katedry Plebański, który w latach 1863—1865 wielokrotnie dyskutował z koncepcjami Buckle'a<sup>17</sup>, czy później A. Pawiński (1868), jak i te, które pojawiały się na łamach „starej” prasy, nie mówiąc już o kazaniach i publikacjach kościelnych. J. K. Plebański, który polemizował z determinizmem Buckle'a z pozycji filozofii idealno-realnej, eklektycznego kierunku poheglowskiej niemieckiej filozofii idealistycznej, którego reprezentantem był u nas H. Struve, doczekał się z ust zapalonego bucklisty krzywdzącego określenia jako „słaba głowa”<sup>18</sup>, inny zaś młody entuzjasta będzie go z przekąsem nazywał „idealistycznym profesorem”<sup>19</sup>. Kiedy nieco później wystąpi do walki z modnymi teoriami Buckle'a z pozycji umiarkowanego zwolennika nurtu pozytywistycznego A. Pawiński<sup>20</sup>, i on także spotka się u młodzieży z jak najgorszym przyjęciem. Wśród słuchaczy jego odczytu znajdował się A. Rembowski, który będzie później pisał, że kiedy po prelekcji poczęto w gronie kolegów dyskutować poglądy wykładowcy „na prawa rozwoju w historii i na teorię Buckle'a zarazem” młodzi doszli jednogłośnie do wniosku: „cały odczyt jest jednym zuchwalstwem”. H. T. Buckle był bowiem wówczas „czymś nietykalnym” — „był on dla nas przez jakiś czas sacrosanctus” — powiadał A. Rembowski<sup>21</sup>.

Organem, na łamach którego mogli się wypowiedzieć młodzi buckliści stał się założony w 1866 r. i redagowany przez A. Wiślickiego „Przegląd Tygodniowy”. Liberalizm redaktora stwarzał margines, który do nowego periodyku przyciągnął spore grono studentów warszawskiej uczelni, było to bowiem jedno z bardzo nielicznych pism, którego kierownictwo pozwalało autorom — jak to zaznaczył B. Limanowski, współpracujący z nim od 1869 r. — „swobodnie wyjawiać swe myśli”<sup>22</sup>. Apogeum ofensywy bucklizmu na łamach pisma przypada na rok 1867, aczkolwiek wzmianki o modnym historiozofie zdarzają się już w pierwszym roczniku<sup>23</sup>, zaś i po 1867 r. przez długi jeszcze czas imię będzie się pojawiało w tekstach drukowanych w „Przeglądzie”.

Z biegiem czasu moda na Buckle'a wyraźnie maleje, pojawiają się coraz to nowe autorytety, coraz więcej słyhać o Darwinie, Spencerze, Millu, Taine, Renanie i innych. Buckle będzie, jak o tym świadczy

<sup>16</sup> Por. F. Jankowski, *Szkola Główna Warszawa*. „Tygodnik Ilustrowany” 1903, s. 465.

<sup>17</sup> Por. J. K. Plebański, *O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara*. „Biblioteka Warszawska” 1865, t. 3, s. 176 nn. oraz notatki do wykładów J. K. Plebańskiego, *Bibl. Publiczna*. Warszawa, rkps akc. 2987, II, k. 17 nn.; akc. 102, I, k. 10 nn.; akc. 470, s. 14 nn.; por. Z. Libiszowska, *Józef Kazimierz Plebański (1831—1896)*. „Zeszyty Naukowe UŁ”, Seria I, nr 4, 1956, s. 88 nn.

<sup>18</sup> Tak (Przyborowski), op. cit., s. 9.

<sup>19</sup> Tak Kraushar, *Kartki*, t. 2, s. 145.

<sup>20</sup> A. Pawiński, *H. T. Buckle*. „Biblioteka Warszawska” 1868, t. 4, s. 349—395; por. A. Rembowski, *Pisma*, t. 1, 1901, s. 458—498; W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński 1840—1896*. Petersburg 1897, s. 29 nn.

<sup>21</sup> A. Rembowski, *Adolf Pawiński*. „Tygodnik Ilustrowany” 1890, t. 1, s. 81; por.: Zakrzewski, op. cit., s. 29; (Przyborowski), op. cit., s. 9.

<sup>22</sup> Limanowski, op. cit., s. 462; por. J. Kądzielski, *Działalność pisarska i wydawnicza Józefa Mikołaja i Adama Wiślickich do roku 1875*. „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 4, 1954, s. 175—176.

<sup>23</sup> Najwcześniejsza nam znana: „Przegląd Tygodniowy” 1866, s. 175.

także materiał pamiętnikarski<sup>24</sup>, autorem wciąż chętnie czytany i dyskutowany przez młodzież, ale przestanie być dla niej jedynym niemal autorytetem intelektualnym. Recepcja jego poglądów w pozytywistycznym nurcie trwać będzie nadal, będą się pojawiały — zależnie od orientacji periodyku — entuzjastyczne lub krytyczne artykuły o nim, ale entuzjastyczny bucklizm się skończy.

Jak przedstawia się owa ofensywa bucklizmu na łamach „Przeglądu Tygodniowego”? Tym, co łączyło młodych entuzjastów koncepcji angielskiego uczonego, był przede wszystkim kult jego postaci, uważanej za wzór męża nauki, badacza „genialnego” itd. Uwypuklano, że swoją pozycję zawdzięczał on samemu sobie, w umysłach młodzieży funkcjonował jako model uczonego self made man'a, genialnego autodydakty. Dzieło jego powszechnie uważano za wzór nowoczesnej metody naukowej, postępowania badawczego opartego o wszechstronnie zebrane fakty, akcentowano wielostronność jego badań i szerokość horyzontów autora.

Kiedy w roku akademickim 1866—1867 profesorowie Szkoły Głównej ponownie (uprzednio w 1865 r.) ogłosili cykl publicznych wykładów, przeznaczając dochód z nich na biedniejszych studentów, młodzi współpracownicy „Przeglądu Tygodniowego” ogłosili ostry protest przeciwko tematyce prelekcji. Miast słuchać o średniowiecznych koncepcjach historycznych lub o Abelardzie i Heloizie pragnęli wykładu „idei i poglądów Buckle'a na historię”, a zamiast sprawozdania z poglądów Newtona na przyrodę radzi byłoby usłyszeć o „systemach i poglądach Darwina, Agassisa, Burgmeistra i innych nowożytnych naturalistów”<sup>25</sup>. Student Wydziału Prawa i Administracji H. Elzenberg w krótkim artykule o Buckle'u podał jego biografię i ogólnie scharakteryzował jako „najgenialniejszego” z myślicieli, którzy „pchnęli naukę na nowe tory”<sup>26</sup>. Nieznany autor artykułu *Systemat historyczny H. T. Buckle'a rozwinięty w dziele jego pt. Historia cywilizacji w Anglii*, podał entuzjastyczne sprawozdanie z poglądów autora, a swe mało oryginalne rozważania zakończył typową oceną: „Metodyczne to studium, konsekwentnie przeprowadzone, przewyższa wszystko, cokolwiek w tym rodzaju skutecznie było. Opiera się ono na takim ogromie wiedzy w każdym kierunku i na tak dokładnej znajomości materiałów, iż nic podobnego z nim na równi postawić się nie da. Całość przenika duch metodyczny, śledzący wszystkie fakta i zjawiska dziejowe w kolejnym ich przebiegu i organicznym połączeniu”<sup>27</sup>.

Jeden z młodych entuzjastów Buckle'a, S. J. Czarnowski, późniejszy literat, archeolog i historyk prasy, przełożył i wydał niewielki szkic angielskiego autora o wpływie kobiet na postęp wiedzy<sup>28</sup>. Poprzedził go krótkim wstępem, w którym scharakteryzował teorię postępu i metodę naukową autora. Dostrzegł, że nie jest on — jak mniemało wielu entuzjastów i przeciwników — zwolennikiem indukcjonizmu w badaniu naukowym. Czarnowski z aprobatą przyjął dziwaczną teorię Buckle'a

<sup>24</sup> Por. niżej, przyp. 40—42.

<sup>25</sup> Por. K. Wojciechowski, *Przezwrot w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863*. Lwów-Warszawa 1928, s. 51 n.; R. Wroczyński, *Programy oświatowe pozytywizmu w Polsce na tle społecznym i gospodarczym*. Łódź-Warszawa 1949, s. 192.

<sup>26</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1867, s. 110—111. Autorstwo ustalił Wojciechowski, op. cit., s. 54—55.

<sup>27</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1867, s. 386.

<sup>28</sup> H. T. Buckle, *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*. Warszawa 1867, ss. III + 48. Wzmiankę o ukazaniu się tego tomiku podała „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 2. s. 471. Por. (Przyborowski), op. cit., s. 9.

o „większej dedukcyjności” kobiet niż mężczyzn. Mała ta książeczka stała się w warunkach polskich orężem w walce o równouprawnienie kobiet, a ponieważ sprawie tej „Przegląd Tygodniowy” poświęcał wówczas sporo uwagi, nie dziwne, że doczekała się entuzjastycznego omówienia na jego łamach pióra H. Elzenberga<sup>29</sup>. Ten sam publicysta dał na innym miejscu świadectwo popularności poglądów podziwianego uczonego, kiedy narzekając, że wciąż zbyt małe jest zainteresowanie poważnymi dziełami naukowymi „nowej szkoły”, wyrażał nadzieję, że fakty „nader szybkiego rozpowszechnienia się u nas dzieła Buckla [...] które za bardzo bliskie teorii naturalistycznej sądzę, nierównie większe zajmowanie się naukami przyrodniczymi jak dawniej” wskazują, że przełamana zostanie niebawem niechęć do nowych osiągnięć nauki<sup>30</sup>.

Zachwyty nad Bucklem były udziałem wszystkich, którzy wspominali o nim na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Nie tylko Elzenberg dostrzegł związku pomiędzy ewolucjonizmem a deterministyczną koncepcją angielskiego historiozofa. Anonimowy autor pisał, że zanim czytelnik przyjmie za swoją teorię Darwina — „musi odbyć sam ze sobą walkę niezmiernie drażliwą, w czym teoria Darwina dzieli losy metody Bockla [tak!] w naukach historycznych, do której pierwiastkiem filozoficznym zupełnie jest podobna”<sup>31</sup>.

W 1868 r. z większą pracą o Buckle’u wystąpił E. Sulimczyk-Świeżawski. W. Przyborowski powiadał o współpracy swego kolegi z „Przeglądem Tygodniowym”, że ów pisywał o „Buckle i różnych przedmiotach historycznych”, lecz raczej przynosił pismu szkodę niż pożytek, bo choć wiele umiał, „pozbawiony zupełnie talentu pisarskiego, tego co miał wypowiedzieć nie już pięknie, ale choć jako tako, byle jasno, nie potrafił”<sup>32</sup>. Nawiązując do niemieckiej pracy F. Rollego, popularyzującej koncepcje darwinizmu społecznego, wskazywał Świeżawski paralelizm pomiędzy teorią Buckle’a a darwinizmem.

Za istotę dzieła angielskiego historiozofa uznał to, że ów: „Wykrywszy w dziejach byt praw kierujących losami ludzkości mimo jej wiedzy i woli, tej zawzięłości ostatnich od pierwszych dowodzi faktami czerpanymi z wszelkich nauk po temu sposobnych. Całym zasobem swej wiedzy stara się dowieść prawd przez się wykrytych: zależności wypadków od ich przyczyn, zjawisk historycznych od ich praw, człowieka od natury i nieustannego a ciągłego triumfu ludzkości nad przyrodzeniem z pomocą [...] wiedzy. Cała myśl *Historii cywilizacji w Anglii* [...] streszcza się w tym zdaniu: naucz się być posłusznym, a zapanujesz światu. Buckle ciężkie, powiedzą, oburzające godność ludzką okowy i więzy nakłada na indywidualia, ludy i narody. Człowiekowi, który chełpił się, że jest królem stworzenia, że mu daje prawa, sam je zawdzięczając bezpośrednim wskazaniem Wyższej Istoty w sumieniu — dowodzą, że równie wszystkim, że to, co zwał swoją wolą jest nią o tyle, o ile gruntuje się na znajomości rzeczy i jest onej użytkowaniem”<sup>33</sup>.

Uważając za istotę teorii H. T. Buckle’a naturalistyczny determinizm i koncepcję praw dziejowych nie nadawał im E. Świeżawski charakteru

<sup>29</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1867, s. 163—164.

<sup>30</sup> H. Elzenberg, *O siedlisku duszy* (z Buchnera). „Przegląd Tygodniowy” 1867, s. 71.

<sup>31</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1866, s. 175.

<sup>32</sup> (Przyborowski), op. cit., s. 126—127.

<sup>33</sup> E. Świeżawski, *Buckle i Darwin*. „Przegląd Tygodniowy” 1868, s. 338—339, 358—360, fragment cytowany — s. 338.

fatalistycznego, choć za angielskim autorem powtarzał jego krytykę wolnej woli. Była to więc koncepcja optymistyczna, wiążąca naturalistyczny determinizm z wiarą w możliwości ludzkiego umysłu, nie ograniczająca pozycji człowieka w świecie a wyznaczająca mu nowe, poczesne przecież w nim miejsce.

Nie wszyscy wysnuwali jednak z teorii Buckle'a takie wnioski. Wśród młodych bucklistów znajdujemy także A. Kraushara, który wcześniej niż jego koledzy poznał dzieło modnego autora. Pod koniec życia będzie A. Kraushar wspominał, że „największy wpływ na rozwój historii jako nauki pozytywnej, wyzwolonej z objęć fantazji i balastu orężnych rozpraw” wywarł właśnie genialny samouk — Buckle, którego dzieło wywarło „olbrzymie wrażenie” nie tylko w kręgach naukowych, lecz także wśród inteligencji we wszystkich krajach cywilizowanych.

Zdaniem Kraushara „z rozbiorów, polemik, odczytów publicznych, studiów krytycznych, jakie się z powodu dzieła Buckle'a ukazały, można było pokaźną utworzyć bibliotekę”<sup>34</sup>. Historyk z przekąsem wyrażał się o owych Kathederprofessoren, którzy wystąpili z atakami przeciwko teorii genialnego autodydakty i którzy mimo woli przyczyniali się tylko do wzrostu poczytności dzieła. Tyle Kraushar jako pamiętnikarz i historyk czasów swej młodości.

A wtedy, w latach studenckich? A. Kraushar dał wyraz swej fascynacji Bucklem zarówno w korespondencji, jak w piśmarstwie publicystycznym. W recenzji z zarysu historii literatur słowiańskich A. Pypina i W. Spasowicza pod wpływem modnego autora zarzucał, że nie uwzględniono w tym dziele „sfery nauk”, akcentował wpływ osiągnięć nauk przyrodniczych dla „kierunku umysłowego” panującego współcześnie w Europie, wyraźnie akceptował Buckle'owską koncepcję postępu jako postępu wiedzy ludzkiej<sup>35</sup>. Rychło okaże się jednak, że w sprawie praw dziejowych nie zajmował skrajnego stanowiska<sup>36</sup>.

Także i W. Przyborowski pozostawał pod urokiem naukowych pozytywistycznych nowinek. W arcypolemicznym artykuliku, *Jak dotąd pisano dzieje*, z Buckle'owej krytyki stanu dotychczasowej historiografii wysunął przedziwne wnioski. Hołdując naiwnemu utylitaryzmowi zaatakował uprawianie historii starożytnej, jako nikomu niepotrzebne, atakował historiografię polską i zalecał badanie „wpływów zewnętrznych” oraz uprawianie „statystyki”. „Idźmy śmiało do statystyki — wołał — i do naturalnych zjawisk otaczającej przyrody, a te rzeczy w połączeniu z faktami politycznymi zarysują nam pełnię narodowego życia w przeszłości”.

W polemicznym ferworze wracał Przyborowski raz jeszcze — za Bucklem — do zagadnienia oddziaływania „ogromu materii” na społeczeństwa, po czym konkludował: „Powiedziano już, że i w dziejach są prawa, według których następuje rozwój danego narodu lub wszechludźkości. Dotąd jest to hipoteza, albowiem któż się starał by odkryć te prawa i ująć je w systemat? Cały świat tak w dziedzinie ducha jak i materii składa się z nierozzerwanego łańcucha przyczyn i skutków; prawda ta nie potrzebuje dowodzeń. Czy więc sądzimy, że między naturą a człowiekiem,

<sup>34</sup> A. Kraushar, *Rozwój dziejopisarstwa nowoczesnego polskiego*. Warszawa 1928, s. 14 n.

<sup>35</sup> A. Kraushar, *Przegląd literacki*. „Przegląd Tygodniowy” 1866, s. 388.

<sup>36</sup> Por. jego recenzję z L. Bourdeau, *Historia i historycy* (w:) „Tygodnik Ilustrowany” t. 1, nr 177 z 8(20) V 1893.

idąc zaś dalej, narodem i ludzkością nie ma ścisłego i nierozdzielonego związku? Przypuszczam, że wynaleziono prawo, według którego człowieczeństwo w danej chwili się rozwija, ale czy dla myślącego męża ma to już być dostatecznym? Nie, należy poszukać, odkryć przyczynę tego prawa, zaklętą słowem Wszechmocnego i strzeżoną przez siedmiogłowy potwór przesądu, a gdzie je znajdziem? ... Tylko w naturze”<sup>37</sup>.

Niedługo będziemy czekać, jak W. Przyborowski zrezygnuje z tych tak skrajnych zapatrywań i na łamach „Przeglądu Tygodniowego” będzie bronił tak niepopularnych wśród pozytywistów poglądów, jak, że dzieło historyczne winno być jednocześnie dziełem sztuki, że nie jest możliwa „absolutna bezstronność” w ocenie przeszłości i będzie wskazywał, że tylko „historia napisana ze stanowiska przekonań autora nie będzie martwą literą, ale żywym obrazem o krwi i kościach” i tylko wówczas może ona spełniać swoją funkcję społeczną, bowiem „zadaniem historii jest budzić życie i myśl”<sup>38</sup>.

Bucklizm młodych entuzjastów nie wiązał się więc z głębszą znajomością poglądów uwielbianego autora. Niemal każdy ze studentów, którzy z takim nabożeństwem wymawiali jego imię, wyczytywał w *Historii cywilizacji w Anglii* co innego, chociaż wszyscy przyjmowali jej determinizm za własny. Bucklizm warszawskiej młodzieży był swoiście dyletancki, młodzieńczo przesadny, prowokacyjnie antyteologiczny w negowaniu wolnej woli ludzkiej, był pour epater les bourgeois. Był wyrazem poszukiwania nowego, nowych postaw światopoglądowych przede wszystkim, był młodzieńczym protestem przeciw marazmowi i zacofaniu otaczającego świata. Nie był jednak filozofią historii.

Miał tedy rację W. Przyborowski, kiedy po upływie lat mówił o bucklistach z przymrużeniem oka, niewiele też mylił się zgryźliwy P. Chmielowski, gdy twierdził, że teoria Buckle’a znalazła poklask „wśród dyletantów tylko, którzy rzuciwszy kilka myśli ogólnych o rozwoju dziejów powszechnych, o ważnej zmianie, jaką nauki przyrodnicze na ukształtowanie się nauk dziejoznawczych wywarły, nie kusili się nawet o sprawdzenie poglądów swoich za pośrednictwem faktów”<sup>39</sup>.

Studencki bucklizm niewielu mógł mieć parających się piórem sojuszników, poza gronem słuchaczy warszawskiej uczelni. *Historia cywilizacji w Anglii* była wprawdzie od połowy lat sześćdziesiątych książką, po którą często sięgała ręka gimnazjalisty i studenta, którą dyskutowano w tajemnicy przed nauczycielem w gronie kolegów czy komentowano w kółkach samokształceniowych, ci jednak, którzy się nią zachwycali, rzadko kiedy mieli możliwość przekazać w druku swe poglądy.

B. Limanowski czytał Buckle’a na zesłaniu w Archangielsku, a po przybyciu do Warszawy (1869) był nie tyle zaskoczony tym, że A. Pawiński nie chciał przyjąć do „Biblioteki Warszawskiej” jego artykułu o angielskim autorze, ile że profesor „nie uważał Buckle’a za poważnego historyka, tak samo jak Korzon, gdy rozmawiał z nim o tym w późniejszym czasie”<sup>40</sup>. Lektura Mochnackiego i Lelewela, a także Drapera, Buckle’a i Lassalle’a — by nie wymieniać innych — zajmowała warszawskiego gimnazjalistę W. Sieroszewskiego; Bucklem i Queteletem za-

<sup>37</sup> W. Przyborowski, *Jak dotąd pisano dzieje*. „Przegląd Tygodniowy” 1867, s. 63.

<sup>38</sup> W. Przyborowski, *Sąd historyczny*. „Przegląd Tygodniowy” 1869, s. 313–314; tenże, *Tegoczesna historyczna literatura niemiecka*, ib., 1869, s. 65–66, 81–83.

<sup>39</sup> P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej*. Kraków-Petersburg 1898, s. 374.

<sup>40</sup> Limanowski, op. cit., s. 438.



chwycił się w latach sześćdziesiątych w Kijowie I. Radliński; pod wpływem poglądów angielskiego dziejopisa w 1870 r. snuł swe rozważania o wpływie położenia geograficznego na charakter narodów uczeń ostatniej klasy lubelskiego gimnazjum W. Nałkowski; w latach osiemdziesiątych zaczytywał się Bucklem gimnazjalista krzemieniecki S. Stempowski, ukrywając to skrzątnie przed okiem rosyjskiego dyrektora szkoły<sup>41</sup>.

Fascynacja młodego S. Żeromskiego lekturą *Dziejów cywilizacji w Anglii* — rozczytywał się w nich w klasie maturalnej kieleckiego gimnazjum (1885)<sup>42</sup> — znalazła swoje artystyczne przetworzenie na kartach *Szyfowych prac*<sup>43</sup>. Wiadomo o popularności książki Buckle'a w kółkach robotniczych i socjalistycznych jak i o tym, że stanowiła ona lekturę wielu polskich działaczy socjalistycznych zarówno w końcu XIX w., jak i w naszym stuleciu<sup>44</sup>. Jest to jednak zjawisko jakościowo różne od interesującego nas na tym miejscu warszawskiego bucklizmu młodych entuzjastów.

Nie zdawali sobie oni sprawy zarówno z tego, że nie byli pierwszymi, którzy odkryli uroki fascynującej koncepcji angielskiego myśliciela w piśmiennictwie krajowym, jak i z tego, że nie dzierżyli też palmy pierwszeństwa na gruncie warszawskim. Nie wiedzieli, jak się wyduje, o tym, że — jak pisał niechętny nowym prądom T. Jeske-Choiński — „przedwstępnej roboty teoretycznej podjął się Lwów, gdzie między rokiem 1865 i 1867 «Dziennik Literacki» wprowadził w świat nowych proroków, przekładając i popularyzując Darwinów, Draperów, Millów, Buckle'ów i innych”<sup>45</sup>; nie znali publicystyki K. Chłędowskiego czy gorącego wtenczas rzecznika naukowych nowinek, S. Pawlickiego. Nie dostrzegli też — co wyduje się już dziwne — znanego wystąpienia E. Orzeszkowej na łamach „Gazety Polskiej” w 1866 r. Jej artykuł *O historii cywilizacji angielskiej przez Henryka Tomusza Buckla*<sup>46</sup> nie był tylko sprawozdaniem z interesującej lektury; był to manifest poglądów młodej autorki, która odkryła właśnie nowy świat wartości, który przez jakiś czas pozostanie jej własnym<sup>47</sup>. Wypowiedź E. Orzeszkowej była — dodajmy — zdecydowanie głębsza od zachwyty młodych bucklistów i świadczyła o znacznej dojrzałości pisarki, choć na pewno niewielkiej jeszcze jej erudycji filozoficznej.

<sup>41</sup> W. Sieroszewski, *Dzieła*, t. 16. Kraków 1959, s. 93—94, 529—531; I. Radliński, *Mój żywot*. Łuck 1938, s. 43—44; J. Babicz, *Młodzieńcza rozprawa Wacława Nałkowskiego* (w:) *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, Seria C, 1963, z. 6, s. 99—112; S. Stempowski, *Pamiętniki, 1870—1914*. Wrocław 1953, s. 81.

<sup>42</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1. Warszawa 1953, s. 344: „Marzę o Buckle'u. Jeśli dostanę patent, kupię sobie Buckle'a i jego jedynie czytać będę [...] Żaden z pisarzy nie przykuwa tak i nie przywiązuje do siebie, jak ten. Działa tu jego nieposzlakowana logika i prawdomówność, i jasność, i geniusz”; por. S. Kasztelowicz, S. Eile, *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*. Kraków 1961, s. 46.

<sup>43</sup> S. Żeromski, *Dzieła*, pod. red. S. Pigonia, *Powieści*, t. 1. Warszawa 1956, s. 188—192, 202—203.

<sup>44</sup> Por. np. W. Koral, *Przez partie, związki, więzienia i Sybir*. Warszawa 1933, s. 49; W. Jastrzębski, *Wspomnienia 1885—1918*. Warszawa 1966, s. 260; M. Płochocki, *Wspomnienia działacza SDKPiL*. Warszawa 1956, s. 42—43, 52—53; S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*. Łódź 1961, s. 6; A. Bobruk, *Matka i syn*. Warszawa 1951, s. 103.

<sup>45</sup> T. Jeske-Choiński, *W pogoni za prawdą*, Seria V. Poznań 1910, s. 13; por. Chmielewski, *Zarys*, s. 12—16; Wojciechowski, *Przewrót*, s. 30—32.

<sup>46</sup> „Gazeta Polska” 1866, nr 157, s. 1—3; nr 158, s. 1—2. Artykuł ten spotkał się z krytyką M. Łonickiego, *ibidem*, nr 178, s. 2, na którą Orzeszkowa odpowiedziała, *Do czyniącego zarzuty sprawozdaniu o dziele Buckle'a*, *ibidem*, nr 192, s. 2.

<sup>47</sup> Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 118.

Stwierdzono już, że E. Orzeszkowa należała „do tych rzadkich przedstawicieli polskiej inteligencji humanistycznej, którzy za swój obowiązek intelektualny uważają zdobycie światopoglądu naukowego”, w czym była podobna m.in. do Bolesława Prusa<sup>48</sup>. Na tej właśnie drodze nastąpiło jej zetknięcie się z Bucklem, który zafascynował ją tym bardziej, że była to jej pierwsza pozytywistyczna lektura, wychodząca naprzeciw jej własnym poszukiwaniom. Stąd zachłyśnięcie się autorem, ów bucklizm Orzeszkowej, odmienny od entuzjastycznego zachwytu warszawskiej młodzieży studenckiej. Poważniej niż buckliści przestudiowała ona dzieło angielskiego myśliciela, zawartym w nim poglądom nadała własną indywidualną interpretację. Nie ograniczyła się do podchwycenia tylko jaskrawszych punktów jego rozważań, nie skoncentrowała swej uwagi jedynie na jego programowym antywoluntaryzmie i antyprowidencjalizmie. Przyjmując naturalistyczny determinizm Buckle'a starała się nadać mu sens optymistyczny i antyfatalistyczny, głęboko humanistyczny, taki, jaki mógł stanowić podstawę nie tylko dla efektownej polemiki czy też epatowania środowisk szlacheckich i mieszczańskich rzekomym najczęściej materializmem i ateizmem, ale dla poszukiwania własnego światopoglądu, mogącego wyznaczyć drogę na przyszłość. Fascynacja Bucklem była tylko etapem intelektualnej drogi pisarki, która sięgnie niebawem po plejadę innych lektur, z których najsilniejsze wrażenie wyrzwe na nią H. Spencer. I chociaż koncepcje Buckle'a długo będą jej bliskie, wycofa się najpierw z akceptowania ich — rzekomego zresztą — materializmu, później zaś odrzuci i koncepcję postępu intelektualnego, by za Spencerem a wbrew Buckle'owi przyznać czynnikowi moralnemu prymat w rozwoju ludzkiej cywilizacji.

Młodzi warszawscy buckliści nie dostrzegli ani swych galicyjskich poprzedników, ani nie zauważyli sojusznika w osobie pisarki. Nie mogli natomiast nie dostrzegać przeciwników poglądów modnego historiozofa. Wspomnieliśmy już o bojach, jakie z bucklizmem toczył J. K. Plebański a po nim A. Pawiński; dodajmy, że rychło z krytyką koncepcji Buckle'a wystąpi (1870) także T. Korzon<sup>49</sup>, a później uczyni to W. Smoleński, choć nie w tak otwartej, jak poprzednicy formie<sup>50</sup>. Z wyjątkiem Plebańskiego wszyscy ci historycy polemizowali z teoriami angielskiego myśliciela z pozycji zwolenników pozytywistycznego nurtu w dziejopisarstwie, nie zaś jego przeciwników. Niezmiernie charakterystyczne, że koncepcje Buckle'a, które cieszyły się takim uznaniem wśród publicystów i przedstawicieli innych nauk, spotkały się z niechęcią historyków pozytywistycznych lub pozytywizujących we wszystkich krajach Europy<sup>51</sup>.

W Warszawie dyskutowali z nimi nie tylko pozytywiści. Występowali przeciwko nim okazjonalnie uczeni, którzy byli zwolennikami różnych odmian filozofii idealistycznej — prócz H. Struvego, także A. Tyszyński

<sup>48</sup> Ibidem, s. 151—153. Orzeszkowej „przygodę z Bucklem” najdokładniej omówiła M. Żmigrodzka, op. cit., s. 88 nn.; por. teźże, *Debiut literacki Elizy Orzeszkowej* (w:) Prace Polonistyczne, Seria 8, 1950, s. 153—157; E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1966, s. 90 n.; M. Romankówna, *Na nowych drogach. Studia o Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1948, s. 45 nn.

<sup>49</sup> T. Korzon, *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*, t. 1. Warszawa 1915, s. 123—159.

<sup>50</sup> Por. M. H. Serejski (wstęp do:) W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*. Wrocław 1952, s. LXIV nn.

<sup>51</sup> Por. G. A. Wells, *The critics of Buckle*. „Past and Present” 1956, nr 9, s. 75—89; G. P. Gooch, *History and Historians in the Nineteenth Century*. London 1952, s. 534—535.

czy K. Kaszewski — nie mówiąc już o autorach, związanych z kręgami kościelnymi. Jeszcze w 1864 r. „Przegląd Katolicki” przedrukowywał rozprawę niemieckiego katolickiego historyka Kościoła J. A. Moehlera (1793—1838) o *Chrześcijańskim historii pojęciu*, popularyzującą providencjalizm augustyńsko-bossuetowy<sup>52</sup>. Już w 1869 r. na łamach tego pisma przystąpił do polemiki z Bucklem M. Nowodworski. Poddał on poglądy angielskiego myśliciela szczegółowemu rozbirowi, bronił koncepcji wolnej woli, prymatu czynnika moralnego w rozwoju ludzkości, krytykował pogląd Buckle'a na rolę kościoła i religii w dziejach, a całą jego teorię uważał za fatalistyczną. Mimo że M. Nowodworski pozostawał w zupełności w kręgu tradycyjalnych koncepcji kościelnych, wnikliwie podchwytując liczne słabe punkty rozważań modnego autora i starał się czynić to z punktu widzenia wysuwanych przezeń postulatów metodycznych<sup>53</sup>. Dopiero później spotkamy się w piśmiennictwie kościelnym z krytyką Buckle'a z punktu widzenia neotomizmu<sup>54</sup>; wystąpienie Nowodworskiego częściowo ją antycypuje i odbija korzystnie od zacietrzewionych polemik innych autorów kościelnych, w szczególności Pawlickiego<sup>55</sup>.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX stulecia bucklizm warszawskich młodych entuzjastów ma się ku końcowi. Sprawili to jednak nie tyle przeróżne krytyki polskich przeciwników koncepcji angielskiego historiozofa — tych buckliści najczęściej nie czytali. Bucklizm mógł się rozwijać dopóty, póki Buckle był jedynym niemal intelektualnym autorytetem młodych, skończył się, kiedy sięgnęli oni po dzieła innych uczonych, przedstawiciele nowych prądów w nauce. Była to przejściowa intelektualna moda entuzjastycznych dyletantów, która musiała przeminąć, kiedy ich bożyszcze nie okazało się być jedynym godnym uwagi autorytetem. Niewiele młodszy od warszawskich bucklistów, A. Świętochowski czy L. Krzywicki, modzie tej już nie ulegną<sup>56</sup>. Nie będąc bucklistami, inaczej będą spoglądali na dzieło Buckle'a, krytyczni wobec zawartych w nim poglądów nie będą przyjmować go za jedyny drogowskaz, będą je widzieli w szeregu wybitnych osiągnięć naukowych ich epoki. Fascynacja ustąpi miejsca refleksji, a autora *Historii cywilizacji w Anglii* długo jeszcze będzie się wspominać jako uczonego, który otwierał przed historiografią nowe horyzonty<sup>57</sup>.

<sup>52</sup> J. A. Moehler, *Chrześcijańskie historii pojęcie*. „Przegląd Katolicki” 1864, s. 449—454.

<sup>53</sup> ks. M. N., *Historia cywilizacji w Anglii przez Henryka Tomasza Buckla*. „Przegląd Katolicki” 1869, s. 1—6, 17—21, 33—39.

<sup>54</sup> Por. ks. M. Morawski, *Wolna wola i Opatrzność w historii a teoria Buckle'a*. „Przegląd Powszechny” 1884, t. 1, s. 161—177.

<sup>55</sup> Por. S. Pawlicki, *Materializm wobec nauki*. Kraków 1870, s. 98—124.

<sup>56</sup> Por. A. Świętochowski, *Pleśń społeczna i literacka*. „Przegląd Tygodniowy” 1871, s. 249—251; tenże, *Tradycja i historia wobec postępu*, ibidem, 1872, s. 145—148; tenże, *Herbert Spencer*, ibidem, 1872, s. 114—117, 196—198, 203—204, 228—230; tenże, *August Comte i Herbert Spencer*, ibidem, 1872, s. 245—247; tenże, *O powstawaniu praw moralnych*. Warszawa 1877, passim; J. Rudzki, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*. Warszawa 1968, passim; L. Krzywicki, *Dzieła*, t. 2. Warszawa 1958, s. 126; t. 4. Warszawa 1960, s. 87 i inn.

<sup>57</sup> Por. np. R. Z., *Henryk Tomasz Buckle*. „Prawda” 1881, t. 1, s. 62—64, 78—79, 89—90.

ВАРШАВСКИЕ ЭНТУЗИАСТЫ Г. Т. БОКЛЯ.  
ИЗ ИСТОРИИ ВАРШАВСКОГО ПОЗИТИВИЗМА

Автор пишет о том, с каким восхищением и энтузиазмом читали польские студенты в 1866—1870 гг. книгу английского историка Генри Томаса Бокля „История цивилизации в Англии”. Пытаясь выяснить причину этого явления и широкую популярность Бокля, автор поочередно обсуждает выступления молодых варшавских „боклистов”, указывает на их противников и на кратковременность описываемого явления. Автор приходит к выводу, что „боклизм” молодых энтузиастов не вытекал из глубокого знания взглядов обожаемого ими историка. В их оценке, по мнению автора, было много дилетантства, собственного молодежи преувеличения, провокационной манеры антитеологического отрицания свободной воли у человека. Они не пытались обосновывать новые научные взгляды, но искали основ нового мировоззрения. Это был протест молодых против маразма и отсталости окружающего мира.

LES ENTHOUSIASTES DE H. T. BUCKLE A VARSOVIE  
UNE PAGE D'HISTOIRE DU POSITIVISME VARSOVIEN

L'auteur analyse la fascination enthousiaste des étudiants de Varsovie dans les années 1866 à 1870 par l'oeuvre de l'historien anglais Henry Thomas Buckle: *History of civilisation in England*. Il s'efforce d'expliquer les causes de ce phénomène et de déterminer sa portée, en examinant les manifestations successives des jeunes „bucklistes” de Varsovie. Il indique les adversaires de ceux-ci et souligne la courte durée du phénomène étudié. Dans ses conclusions l'auteur constate que le „bucklisme” des jeunes enthousiastes n'était pas lié à une connaissance approfondie des opinions de l'auteur admiré, qu'il était marqué par un dilettantisme spécifique et une exagération juvénile. Sa négation de la libre volonté de l'homme constituait une provocation antithéologique. Il traduisait la recherche d'une conscience nouvelle plutôt qu'une attitude scientifique. Il exprimait enfin une protestation juvénile contre le marasme et la caractère arriéré du monde environnant.